Nr. 87. Kraków, dnia 18. Kwietnia, Poniedziałek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 "
Kwartalnie	3 "
Miesięcznie	1 "

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera" (hotel Saski), główna' rafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 18-go Kwietnia: Apoloniusza męczennika. Imię słowiańskie: Gościsława.

Jutro: Jerzego b., Antonii p. i Leona. Imię słowiańskie: Włodzimierza.

Pojutrze: Agnieszki z Pol. i Teotyma. Imię słowiańskie: Czesława m.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 2, zachód o godz. 6. m. 56. Długość dnia 13 g. 54. m.

NABOŻEŃSTWA.

W Katedrze na Wawelu. W poniedziałek, wtorek i środę o godz. 7 rano odprawią się wotywy przed św. Stanisławem.

W kościele św. Floryana na Kleparzu przez cały rok msza św. codziennie o godz. 6, 7 i 8 rano.

W kościele św. Józefa nieustająca adoracya Najśw. Sakramentu.

W kościele PP. Felicyanek na Smoleńsku nieustająca adoracya Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Reformatów przez 9 Wtorków poprzedzających uroczystość św. Antoniego, nowenna o godz. 8 rano.

POGRZEB J. I. KRASZEWSKIEGO.

Dziś o godz. ósmej rano tłumy publiczności zaległy rynek i ulicę św. Jana. Delegacje i korporacje zbierały się na plantacjach między ulicami: Sławkowską i Szpitalną, gdzie się uporządkowały i zajęły kolejno swoje stanowiska w ulicy św. Jana. Straż obywatelska z odznakami na ramionach utrzymywała szpaler aż do kościoła P. M. Panny.

W krypcie kościoła XX. Pijarów zebrała się rodzina Kraszewskiego, rada miejska i komitet pogrzebowy. Z uderzeniem godz. 9tej przybyło liczne duchowieństwo, a ks. infułat Matzke wszedł na jego czele do krypty. Po stosownem obrzędzie kościelnym wyniesiono trumnę zmarłego i ustawiono ją na marach. Prezes Akademii Umiejętności Dr. Majer udał się na podium i wygłosił mowę, którą w całości podajemy.

„Bóg niech czyni z ciałem co wola Jego, z duszą co łaska, a z pamięcią co sprawiedliwa wyrzekł to w jednej z niepoliczonych swoich korespondencyj mąż, nad którego zwłokami żałobni stoimy. Nam śmiertelnym w wyroki Boże zapuszczać się nie godzi; ale zatrzymać we wdzięcznej pamięci i przekazać potomnym co wierną służbą krajowi drogę sobie do tego torowało. to już nasze prawo, nasza powinność, to obowiązek naszego sumienia.

A zaprawdę łatwy to do spełnienia obowiązek względem tego, który zdumiewającą pracą i twórczością, pochwytującą każde drgnienie w sumieniu narodu, sam przez się stał się dla potomnych swego czasu świadkiem i obrazem.

Kraszewski stanął między nami z odpowiednim takiemu zadaniu zasobem bystrego pojęcia i nad wyraz płodnej wyobraźni, której polotu nie powstrzymały nawet późne lata; bo ją podsycało nieustannie źródło płynące z doświadczenia życia i z serca, miłością kraju nawskróś przejętego.

Za wrażliwością umysłu na takie podniety iść musiały nietylko ciągłość i wytrwałość w pracy, — owa cnota, którą obyśmy wreszcie tyle spotykali w czynie, ile słów jej poświęcono, — ale nadto ów niepowstrzymany popęd oddawania niezwłocznie na użytek kraju, czem tylko serce zadrgało, a myśl zapłonęła.

Z otrzymanych darów nie wszyscy równy robią użytek; są zacne dusze, które i przy skromnem mieniu składają grosz wdowi w ofierze krajowi; lecz jakże często z zaprzęgłych w egoizmie ulubieńców fortuny, kraj żadnej nie odnosi korzyści! Kraszewski bogactwem swoim rozporządzał inaczej. Nie zawdzięczał on go ani spuściźnie po przodkach, ani łasce fortuny, bo bogactwem jego były przymioty serca i umysłu, których zarody otrzymał z daru Opatrzności. Tego to bogactwa nie poskąpił, nie zmarnował, lecz przysparzane nieustanną pracą, oddał z lichwą narodowi.

A była to praca iście tytaniczna! którą zdumiewał swoich, a postronnych zmuszał do uznania żywotności kraju, którego duch tak czynnie i sfornie przedstawia się światu.

Główny objaw tej pracy przybrał formę powieści. Choćby Kraszewski bezprzykładną w tym kierunku twórczością, nie był usunął wielce w owe czasy rozwielmożonego francuskiego romansu, o czem, wobec innego celu, prawdopodobnie sam nawet nie myślał; to w każdym razie zdołał on zwrócić w kraju baczniejszą uwagę na twory piśmiennictwa własnego, i do wzbogacania w nich samodzielności nie pomału dopomógł. Zapuszczając prócz tego oko badawcze w stosunki społeczne i żywotne kraju, przedstawiając je z ich strony szlachetnej dla przykładu, z ich wadami dla przestrogi, z ich objawem w przeszłości dla nauki i skrzepienia ducha; — stał się, jak rzekłem, świadectwem swego czasu, a wskazówką do pracy na przyszłość.

Nie mała to zaprawdę zasługa; przecież ani sama powieść, ani tem bardziej dalekie od niej twory poetyckie, nie byłyby mogły otworzyć Kraszewskiemu podwoi Akademii, do której, jako do przybytku nauki w ścisłem rozumieniu, torować muszą drogę pracę ściśle naukowo-badawcze.

Wszakże potęga pracy i talentu Kraszewskiego wszyskiemu starczyła. Zmysł jego badawczy, nie sięgając do dzieł wyłącznie w tym kierunku dokonanych, już nawet w powieściach występuje tak wybitnie, że krytyk dobrze obeznany z przedmiotem, a do pochwał wcale nie pohopny, przyznał im to stanowczo, a wpośród spółzawodników niemal wyjątkowo. — Jak jednak czas i siły do tego starczyły? Jak Kraszewski, oddając narodowi nie mało poezji, a setki tomów powieści, czyto ludowych, czy obyczajowyzh, a nadewszystko historycznych, mógł jeszcze rozpatrywać się w literaturze bieżącej i oceniać jej twory? z drugiej zaś strony sięgać głębiej, docierać do źródeł. przeglądać archiwa, robić z nich wyciągi lub całe odpisy, gromadzić materjały do nowych prac historycznych szerokiego zakroju, robić studja po kraju dla jego opisu, zbierać wiadomości z zagranicznych podróży, zasilać korespondencją niemal wszystkie czasopismy i dzienniki krajowe, nie zadłużyć się nikomu w korespondencji prywatnej, do tego spełniać przez jakiś czas urzędy obywatelskie, a wypoczynku szukać znowu w zajęciach muzyką, rysunkiem a nawet malarstwem, czego nie poślednie pozostawił proby? — jest to pytanie, na które, jeżeli nie mamy odpowiedzieć jedynie podziwem, to chyba, nie wszystko zresztą tłumaczącą uwagą, że Kraszewski mówił mało! dla tego myślał i robił tem więcej; bo zaprawdę wielemówność i praca rzadko chodzą z sobą w parze.

Cóż dziwnego, że naród, świadek tak zdumiewającej działalności Kraszewskiego, złożył mu w 50-letnią rocznicę jego autorskiego zawodu, w podniosłym nastroju ducha, w niezwykle okazały sposób, hołd czci i uznania. Był to w murach tego samego królewskiego grodu, który, będąc świadkiem jego podówczas tryumfu, dziś niestety, okryty kirem, ma mu wyświadczyć ostatnią posługę.

Jakżeż nie wielki odstęp czasu rozdziela te dwie, tak sprzeczne ze sobą epoki! a jakież koleje przebył w ciągu tego nieszczęśliwy starzec! Wstrętne było Kraszewskiemu przywodzenie na myśl przebytych życia swojego kolei; duch jego pędząc naprzód nie zwracał się po za siebie, głuchym też był na nalegania w tej mierze swoich bijografów. Więc i my, wspomniawszy to, w co Kraszewski włożył cała duszę swoją, co było, jest i będzie jego trwałą chwałą pomińmy bolesne chwile, jakie przy schyłku życia jeszcze go czekały, a cichą łzą uronioną nad jego zwłokami, dajmy wyraz żywemu spółczuciu, jakie należy się temu, który po ogromnéj dokonanéj pracy, zbliżając się do kresu wśród ciężkich fizycznych i moralnych udręczeń, do których, jakgdyby dla uzupełnienia grozy położenia, dołączyła się jeszcze niszcząca potęga natury, nie miał i tej pociechy, żeby ktokolwiek z grona ukochanej rodziny mógł był zamknąć mu powieki. Dzięki tym, których przyjacielskie dłonie tego dopełniły!

Smierć Kraszewskiego to zniknienie z naszego horyzontu gwiazdy, której promienie rozchodziły się szeroko. A kiedy na tym naszym chmurnym horyzoncie ginie gwiazda po gwieździe, to jakiejż potrzeba mocy, żeby na ten widok nie uledz zwątpieniu! Przecież byłoby grzechem pogrążać w niem umysły; bo za zwątpieniem idzie bezwładność i zobojętnienie, owe złowrogie zwiastuny upadku. Nie braknie nam też siły, ażeby zażegnać te widmo, bo ją czerpiemy z poczucia obowiązku względem kraju, a wierząc w miłościwe zrządzenie Opatrzności, mimo wszelkiah godeł wylęgłych w przewrotnych głowach statystów lub filozofów bez sumienia i serca, możemy pocieszać się myślą, że ginienie gwiazd poprzedza... jutrzenkę!

Taką otuchę wypowiedział Kraszewski gdy się wyraził: „Ze spokojem patrzym na zachodzące słońce, ufni w jaśniejszy poranek", temi też wyrazami, zanim te jego szczątki znajdą godny dla siebie spoczynek w grobie zasłużonych, żegnam go na wieki u progu tego chwilowego schronienia, żegnam w imieniu własnem, jako życzliwego kolegę; w imieniu Akademii, jako Członka, którego świadomości i gotowej usłużności zastępstwo swoje w zjazdach naukowych chętnie powierzała; żegnam w imieniu narodu, jako pracownika, który na jego służbie stargał swoje siły!

Po ukończonej mowie prezesa Majera pochód ruszył z miejsca. Na czele szły delegacje, deputacje i korporacje z wieńcami, których spis o ile mogliśmy zanotować, podajemy.

Przed trumną niesiono następujące wieńce:

1) Wieniec Rady miasta Krakowa. (Dr. Kohn, Matusiński, Kwiatkowski, Knaus). 2) Rady miasta Lwowa z napisem: „Nestorowi pisarzy polskich". 3) Akademii Umiejętności z napisem: „Wielce zasłużonemu członkowi J. I. Kraszewskiemu. 4) Od rodziny (p. Michał Urbanowski). 5) Rady miasta Sambora, Złoczowa, Rudek, Tarnopola, Krosna, Brodów, Podwołoczysk i innych, których delegacye szły łącznie. (Niektóre z wieńców co wymienionych rad miejskich powieszono na karawanie). 6) Wieńce miast: Tarnowa, Jasła, Bochni, Sanoka, Stanisławowa (p. Kamiński), Drohobycza i Rada miasta Podgórza oraz Rzeszowa, Nowego Sącza, Jarosławia (Dr. May) i od mieszkańców powiatu mieleckiego, tudzież bez wieńców deputacye: Gorlic, Brzeska, Myślenic (Dr Łodziński). Dalej rada powiatowa Przemyśla „Nestorowi literatury ojczystej" (Dr. Wład. Czajkowski i Bolesław Joczy). Dalej Reprezentacya powiatu pilzneńskiego, Rada powiatowa Wielicka.

Wieniec Rady powiatowej krakowskiej nieśli włościanie: Kasper Klima, Maciej Czepiec i Karol Bieda

z napisem „R. p. k.“ J. I. Kraszewskiemu, narodowemu poecie i pisarzowi.

Towarzystwa szląskie „Polacy Szląska austr. J. I. K.“

Wieniec następny, okryty krepą żałobną z bluszczu i żywych kwiatów róż i kamelii nosił napis: „N.... $^{18}/_{4}$ 1874 r. J. I. K. — N. miało oznaczać „Nieszczęśliwa“.

Następują wieńce Redakcyj, niesione przez ich członków: Kuryera Porannego, Biesiady literackiej, Przeglądu pedagogicznego, Życia, Tygodnika Illustr., Biblioteki warszawskiej, Kuryera codziennnego, oraz dzienników galicyjskich tylko deputacye, wieńce złożono na katafalku.

Towarzystwo gospodarcze gal., Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych; „Apostołowi Narodu polskiego Red. Str. polskiej.

Wieniec od warszawianek (Hajota). Cztery wieńce z Czech (p. Hovorka), ułożone z biletów naklejonych na bluszczu. „Jokai J. I. Kraszewskiemu“ (niósł M. Bałucki), „Macierz Polska swemu założycielowi“, „Koło literacko-artystyczne, swemu członkowi honorowemu“, Redakcye: Kaliszanina, Krynicy, Kłosów.

Koło literacko-artystyczne i Towarzystwo imienia Mickiewicza we Lwowie. Dalej „swemu członkowi honorowemu Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie J. I. K., bojownikowi za prawdę i swobodę polskiemu patrjocie“.

Szereg wieńców niesionych przez panie rozpoczynało „Seminaryum żeńskie w Krakowie J. I K.“ z kwiatów sztucznych, dalej „Cześć patryotyzmowi prawdzie i zacności (wieniec prywatny palmowy), Redakcya „Bluszczu“, „Swej chlubie, Wołyń (z bluszczu i róż), „Czytelni kobiet we Lwowie J. I. K.“. „Lövy Klara Magyar: apr. 3 1887 J. I. K.“ „Niechaj Ci Twój naród wije wieńce wiecznej chwały aż po wszystek wiek od Wołyniaczek.“ Wieniec ten może najgustowniejszy z róż, konwalii, niezapominajek z narodowemi szarfami i złotą frendzlą.

„Wyższy zakład techniczno-przemysłowy żeński J. I. K.; wielkiemu pracownikowi na niwie ojczystej (z róż i konwalii).

„Tow. lek. krak. J. I. K“. „Krak. Izba adwokacka Nestorowi literatury ojczystej“.

Izb przemysłowa handlowa, Stowarzyszenia księgarzy, drukarzy spółek przemysłowo-handlowych — a zaznaczyć wypada nadto wieńce „A. D. Brochocki z Medyolanu J. I. K.“ i „Członkowi zarządu Muzeum Rapperswyl“.

Pochód poprzedzały jeszcze wieńce wedle programu amianowicie: Towarzystwa „Sokół“, Stowarzyszeń akademickich, artystów dramatycznych, Magistratu m. Krakowa, Towarzystwa strzeleckiego, Kongregacji kupieckiej, Towarzystwa tatrzańskiego, Towarzystwa technicznego, Rady pow. krakowskiej, Towarzystwa rolniczego. Zaznaczyć wypada, że wszystkie stowarzyszenia akad. krak. były reprezentowane i miały swych delegatów a wieńce niesiono. Wieńców niesionych przed trumną naliczono około stu. Za trumną nieśli swój wieniec „Najzasłużeńszemu siewcy polskości wygnańcy i Sybiracy (Chodorowicz, Dr. Krajewski i Opieński). Wieniec ten o barwach narodowych spleciony był z bluszczu i cierni. Na karawanie złożono około 200 wieńców, z których wymieniamy „Związek narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej“ — nadejść miały 3 wieńce z Francji z „Journal des Debats“, „La France“ i „Societe internationale“.

Oprócz tego były wieńce z miasta Wilna, Kijowa, od młodzieży polskiej w Berlinie i Poznańczyków.

Po wieńcach trzy ordery zmarłego nieśli p. p.: Szpakowski repr. rady m. krak., Niemczynowski repr. rady m. lwowskiej, prezes Ks. Konopka. Między nimi niósł r. m. Walery Rzewuski wieniec srebrny od Polaków w Odessie. Po licznym orszaku duchowieństwa, któremu przewodniczył ks. infułat Matzke, szły zwłoki zmarłego niesione na marach. Sznury od trumny trzymali prezes Mileski jako repr. wydz. krajowego, prezydent Szlachtowski, pan Walichiewicz repr. rady m. Lwowa, p. Juliusz Kossak, prezes koła literackiego, pan Pietkiewicz (Pług) i pan Howorka delegat czeski. Po za trumną postępowała rodzina, rada m. krakowska, repr. rady m. lwowskiej, komitet pogrzebowy, wielu profesorów uniwersytetu oraz dygnitarzy, a wreszcie poza plutonem straży ogniowej liczna publiczność. Pomimo wszelkich usiłowań straży obywatelskiej trzeba było parę razy pochód wstrzymywać, gdyż natłok publiczności uniemożliwiał swobodne jego poruszanie się. Nie potrzeba dodawać, że całą ulicę św. Jana przystrojały żałobne czarne chorągwie, a z wielu okien wywieszone były dywany.

Na rynku pochód poruszał się szybciej, mimo bowiem natłoku publiczności, straż obywatelska miała miejsce w rozszerzenin szpaleru. Wszystkie korporacye i delegacye weszły do świątyni i zajęły miejsca według ułożonego programu. W kościele porządek utrzymywała również straż obywatelska, co tem łatwiej jej przyszło, iż olbrzymia budowa świątyni nie zapełniła się szczelnie, w obawie bowiem natłoku wstęp do niej był wolny tylko za biletami.

Po ustawieniu się delegacyj, zdjęto z mar trumnę i ustawiono na katafalku pięknie przybranym i rzęsiście oświetlonem. O godz. $10^{1}/_{4}$ najprzew. ks. biskup krakowski rozpoczął odprawianie nabożeństwa żałobnego, poprzedziwszy je krótką przemową, zaznaczającą pojednanie się z Bogiem zmarłego pisarza. Po ewangielii ks. prof. Chotkowski wszedł na kazalnicę i w mowie trwającej przeszło pół godziny rozbierał życie zmarłego i jego stosunek do kościoła, co dało mówcy sposobność do szerszych poglądów na stosunki społeczne i regligijne. Mowa wypowiedziana głosem donośnym, z zwykłą mówcy zwadą, językiem świetnym, pełnym ozdób poetycznych, wywarła głębsze wrażenie.

Po skończonem nabożeństwie odprawił najprz. ks. biskup kondukt żałobny około katafalku. Podczas nabożeństwa Towarzystwo muzyczne pod dyrekcyą p. Barabasza odśpiewało „Requiem Verhulsta“.

Po nabożeństwie wyniesiono trumnę i umieszczono ją na karawanie, zaprzężonym w sześć koni. Karawan był wysoki, urządzony w kształcie pyramidy. Na stopniach obitych czarnym aksamitem, leżały wieńce, których właściciele nie byli obecni w Krakowie, a dla których nie znaleźli się niosący. Karawan poprzedzał laufer konny. W ogóle służba pogrzebowa była przystrojona świetnie. Przy wynoszeniu zwłok chór męzki pod dyrekcyą p. Wiktora Barabasza na stosownie urządzonej estradzie odśpiewał pieśni pogrzebowe

Następnie ruszył pochód Rynkiem, ul. Grodzką, Stradomiem, ul. Skałeczną na Skałkę. Całość przedstawiała się nadzwyczaj imponująco. Z mnóstwa domów zwieszałały się czarne żałobne chorągwie; tłumy publiczności zalegały chodniki, zachowując atoli wzorowy porządek. Do niesienia całunu wydelegowano także p. Howorkę, jako reprezentanta Czech. Nadmienić trzeba, że wprowadzono także tę ianowacją, że w pochodzie wzięły głównie udział delegacye niosące wieńce; wskutek czego pochód mógł się swobodnie rozwijać. Na Skałkę puszczano jedynie osoby, zaopatrzone w stosowne bilety, a po przejściu ostatniego wieńca, niesionego przez Sybiraków, straż ogniowa zamknęła dwie arkady krytego ganku przecinającego ulicę Skałeczną i nie puściła nikogo więcej.

Około godziny wpół do 2-ej tłumy zaległy plac pod kościołem na Skałce a niebawem pojawiły się cechy z chorągwiami deputacje z wieńcami i nosze z ciałem zmarłego. Gdy je ustawiono przed kościołem przemówił na zwłokami Prezydent Szlachtowski, po nim p. Gustaw Roszkowski, dalej Adam Pług, (Pietkiewicz) wkońcu prezes Czytelni akademickiej p. Wł. L. Jaworski. Po wypowiedzenin mów, p. Pryliński otworzył drzwi do krypty wiodące, a gły wniesiono tam trumnę akademicy otoczyli wejście dopuszczając jedynie niosących wieńce. X. Polkowski odczytał akt pogrzebu na pergaminie, który złożono obok trumny, poczem wśród pienia chóru spuszczono zwłoki do grobu, i zamknięto płytą kamienną. O g. $2^{1}/_{2}$ obchód był skończony i trzech akademików dopełniło zamknięcia krypty. Tłum długo jeszcze pozostał pod kościołem.

MOWY NA SKAŁCE.

Mowa Prezydenta m. Dra. F. Szlachtowskiego.

Nie zasłużony a szczęśliwy“. Oto słowa, któremi śp. Kraszewski przed siedmiu laty przy pamiętnym obchodzie jubileuszowym rozpoczął piękne swoje przemówienie, pełne głębokich myśli, i na wskróś patryotycznego ducha. Czy był niezasłużony, sąd o tem nie należał do niego, lecz do narodu, który też ten sąd wydał, kiedy ze wszystkich ziem pospieszył oddać hołd czci i wdzięczności gorącemu patryocie i niezmordowanemu pracownikowi na niwie literatury ojczystej. Że się czuł szczęśliwym o tem nikt nie wątpił, kto był świadkiem ówczesnej wspaniałej ku jego czci urządzonej manifestacji narodowej. Dzisiaj stoimy nad zwłokami tego samego męża, któregośmy wówczas w ten sposób uczcili, dzisiaj zebraliśmy się znowu ze wszystkich ziem polskich, aby oddać ostatnią przysługę zmarłemu, którego imie utrzyma się w najpóźniejsze lata, jako świecąca pochodnia na polu umysłowego życia i rozwoju narodu, dla którego żył, pracował, i który tak gorąco ukochał. Starożytny nasz gród spełnia tylko obowiązek, składając drogie zwłoki tu, gdzie zbudował grób dla zasłużonych synów ojczyzny.

Nie tu jest miejsce i czas, aby wchodzić w szczegółowy rozbiór tego wszystkiego, co ś. p. Kraszewski dla naszego narodu zdziałał, ale jest to obowiązkiem moim, skoro mnie spotkał zaszczyt pożegnania drogich jego zwłok, aby zaznaczyć stanowisko, które on wśród tego narodu i jego historyi porozbiorowej, zajął a zarazem wyrazić mu hołd szczerej i głębokiej wdzięczności.

Znaną jest strona dziejów naszego narodu od chwili, gdy byt swój polityczny utracił, i na nowo odzyskać go próbował. Szlachetni mężowie i młodzieńcy, porwani gorącem uczuciem patryotyzmu chwytali za broń, lecz mimo bezprzykładnej waleczności musieli ulegnąć w walce nierównej, a wtedy zdawać się mogło rozżalonym i głębokim smutkiem przyjętym sercom, że wszystko już stracone. A przecież tak nie było, i niech mi wolno będzie odwołać się tu do pięknych słów śp. Kraszewskiego, wypowiedzianych podczas swego jubileuszu w duchu na wskróś chrześcijańskim: „Błogosławiona jest ręka Opatrzności, nawet kiedy chłoszcze; błogosławione są klęski z których rośnie ducha potęga. Wzrost też jej w chwilach najtragiczniejszych dziejów naszych widzimy dotykalnie. Każdy sędzia sprawiedliwy wyznać musi, że od roku 1772 zaczęliśmy być coraz silniejsi na duchu“. Tak jest, kiedy bowiem w walkach, stoczonych na polu bitwy, mimo nadludzkich wysileń. musieliśmy ulegać, wówczas szeregował się coraz liczniejszy zastęp szermierzy, którzy stanęli do walki, siłą swą intelektualną, i podnosząc ducha narodowego swemi dzieły znakomitemi, okazali zdumionemu światu, że ten naród, który zdawał się być straconym, żyje, potężnieje, i wśród ludów europejskich, ich cywilizacji nauki i sztuki, coraz wyższy i zaszczytniejszy zdobywa sobie stopień.

Wśród tych szermierzy ś. p. Kraszewski zajął jedno z najwybitniejszych stanowisk. „Jako jedno z głównych narzędzi“ mówi o sobie, służyła mnie powieść, ta forma prostactwa, która już stoi niuńką u kolebki ludzkości na wschodzie, i z nią razem rośnie; powieść karmicielka, skromna, ten proletaryusz literatury, który zagon trzebi, zaorywa, ziemię uprawia, i częstokroć pierwsze na nie zasiewa ziarno“. Że zaś powieść w chwili kiedy ś. p. Kraszewski z nią wystąpił, bardzo była potrzebna, że stała się ważnym czynniem w kształceniu się i podniesieniu oświaty naszego społeczeństwa, że to społeczeństwo bez niej mogło było popaść w umysłową gnuśność i prostracyą, wszystko to wypowiedział obecnie jeden z najznakomitszych znawców naszej literatury ojczystej, bynajmniej niepobłażliwy krytyk naszych literatów. Z zdumieniem spoglądamy też na niezliczone mnóstwo dzieł, wydanych przez ś. p. Kraszewskiego, nie mogąc sobie wytłumaczyć, jak jeden człowiek mógł to wszystko napisać; przytem podziwiamy ten ogrom wiedzy, jaki z tych dzieł tryska; podziwiamy bystrość, z jaką wnikał we wszystkie tajniki naszego życia narodowego, z jaką ostrzegał lub zachęcał do naśladowania tego, co było piękne i szlachetne. Mógłby kto powiedzieć; ależ w tem nie jego zasługa, bo będąc z natury obdarzonym tak niepospolitym talentem, nie mógł przecież inaczej postąpić i miał zadanie swoje niezmiernie ułatwione. Gdyby chodziło wyłącznie o talent, zdanie to byłoby słuszne, ale talent sam nie wystarcza, musi się z nim połączyć nieugięta wola, usilna praca, żelazna w niej wytrwałość, wtedy dopiero talent stanie się społeczeństwu pożytecznym i może wytworzyć dzieła znakomite, inaczej zmarnieje, nie zostawiając żadnego po sobie śladu, albo co gorsza, wykolei się, i stanie się szkodliwym.

Otóż praca ś. p. Kraszewskiego, praca nieznająca żadnego wypoczynku, praca olbrzymia, to już wyłączna jego zasługa. Przez nią oddał on znakomite swe zdolności na usługi swema narodowi, i ctworzył te niezliczone dzieła, które imię jego w literaturze ojczystej czynią nieśmiertelnem.

A cóż mu było bodźcem do tej pracy. cóż go na tę drogę popchnęło? co na niej utrzymało? Na to pytanie odpowiedział ś. p. Kraszewski sam w swojem pamiętnem przemówieniu: „Że nie marna żądza sławy, ani nagroda, bom się pierwszej nie mógł spodziewać, drugiej nie czułem się godnym. Bodźcem była miłość tej ojczyzny, której losy w dziecięcem sercu tkwiły już raną do dziś dnia niezagojoną. Miłość a boleść razem była, szły z sobą tak połączone, że ich nic rozerwać nie mogło, ale im towarzyszyła nadzieja i wiara głęboka, że narody pod prawem Chrystusowym nie giną i nie umierają; że naród nasz pozbawiony niepodległości, zniknąwszy jako państwo, jako naród istnieć ma prawo i obowiązek, i istnieć będzie, dopóki sam żywota się nie wyrzecze, lub samobójstwa nie popełni“.

Otóż ta wiara, to przekonanie dodaje siły, dodaje otuchy i wytrwałości; one są właściwą przyczyną tego, że wyższe wśród nas umysły nie oddają się zwątpieniu, że z całem wytężeniem, biorą się do pracy, i postępując tą drogą, zdobywają sobie w nauce, w literaturze i sztuce, dominujące stanowisko. Służące wielkiej idei pracy ducha narodowego, rzucają one na wszystkie strony ożywcze światło pomiędzy społeczeństwo, do którego należą, pobudzają je do udziału w tej pracy, i uszlachetniają je przez nią. Dzieła dokonane przez nich prowadzą nas do samopoznania, które znów jest warunkiem wewnętrznego naszego odrodzenia. Że śp. Kraszewski wśród tych umysłów zajął jedno z pierwszych

miejsc, znanem jest powszednie i stąd to pochodzi uczucie głębokiej wdzięczności, jakiem społeczeństwo nasze jest dla niego przejęte. Nie dziw też, że kiedy wiadomość o śmierci jego rozeszła się po świecie, szczery żal ogarnął bardzo obszerne koła i to nietylko wśród ziomków, którzy niepowetowaną stratą takiego męża najboleśniéj zostali dotknięci, ale i wśród obcych, którzy znakomitą jego działalność literacką znali i wysoko cenili. Wszakże ś. p. Kraszewski tak powieścią jakoteż swą naukową korespondencyą pośredniczył pomiędzy zachodnią cywilizacyą i naszem życiem umysłowem; wszakże dzieła jego tłumaczono na obce języki i czytano z zachwytem w obczyźnie, gdzie nawet nieprzyjazne pisma zasługi jego podnosiły i ze czcią się o nim wyrażały. Tłumaczem uwielbienia, jakiem się cieszył ś. p. Kraszewski wśród obcych narodów, stał się największy dzisiejszy poeta węgierski Maurycy Jokaj, który nadesłał wieniec, aby oddać hołd czci i uznania największemu pisarzowi, i gorącemu patryocie polskiemu. Wyrazem zaś naszej wdzięczności są te tłumy, które przybyły oddać hołd rzetelnej zasłudze; wyrazem jej są niezliczone wieńce, składane przez tyle korporacyj i instytucyj na trumnie zasłużonego. Wieńce te wdzięczni ziomkowie przysłali ze wszystkich stron świata, z bliska i z daleka. Najpiękniejszy jednak z wieńców splótłeś sam sobie mężu, a jest to wieniec cudowny, uwity z ogromnej ilości listków, przedstawiających niezliczone Twoje znakomite dzieła. Ten wieniec przetrwa wieki, i będzie dla przyszłych generacyj najdroższą pamiątką, jaką im zostawić mogłeś.

Za słabe są moje wyrazy, abym żegnając Cię obecnie oddał zarazem należyty hołd wdzięczności Twojej zasłudze, ale bądź przekonanym, że potomność z tą samą wdzięcznością wspominać będzie imię Twoje; duch Twój bowiem żyć będzie wśród nas i naszych potomków. Duch, który się wcielił w Twoje dzieła, on utrzymywać będzie miłośc ojczyzny, najsilniejszą podnietę do pracy, która nas podnosić musi na coraz wyższe stanowisko. Ty byłeś sam nie zrównanym wzorem takiej wytrwałej pracy, i pozostaniesz sam na zawsze.

Cześć Twojej pamięci. —

Po prezydencie Szlachtowskim zabrał głos reprezentant Rady m. Lwowa prof. dr. Roszkowski i w te odezwał się słowa:

W imieniu stolicy kraju, z najgłębszą czcią złożyłem dziś wieniec na trumnie męża, który lat blizko sześćdziedziąt niósł wytrwale pośród nas pochodnie oświaty, rzucając światło wiedzy i artyzmu od pałaców aż do chat ubogich, budząc wszędzie kult prawdy i piękna. — Poeta i myśliciel, uczony i artysta zarazem, olbrzym ducha i olbrzym pracy, on pokolenia wychował, wyrabiał nasze przekonania, utrwalał w nas patryotyzm, a w godzinach prób i zwątpienia obudzał w nas nadzieję lepszego jutra.

W Kraszewskim tracimy narodowego pisarza, w pełnem tego słowa znaczeniu. Jego powieści osnute są wyłącznie na tle życia naszego narodu, malują jego cnoty i jego wady. Jego poezye z narodowych płyną motywów. Estetyczne i historyczne jego prace malują piękno i wielkość naszej przeszłości i cywilizacyi, jego filozoficzne idee dyktują prawidła dla życia i szczęścia naszego przedewszystkiem narodu. Oto, co Polsce dawał Kraszewski.

Ten, kto tak silnie ogarniał duchem cały swój naród, oddychał pełnem jego życiem. To też Kraszewski był wiernym wyrazem wszystkich kierunków narodowego ducha, które za niego panowały. Wrażliwy na wszystko, ulegał raczej wpływom przekonań i pojęć narodowych, niźli je wywoływał, stwarzał i nad niemi panował. W głębi jego ducha wszakże idee te przechodziły próby ognia. Uszlachetnione własnemi jego pomysłami, w szacie wyraźnej i jasnej wracały one znów do narodu, tak, że to, co Kraszewski zaczerpnął ze skarbnicy jego życia, to zwracał swym ziomkom w powieści, poezyi, dramacie lub studyach historycznych, ale już obmyślane, oparte na poważnej krytyce, owiane zawsze najzacniejszem tchnieniem narodowego uczucia. Słowem, między Kraszewskim a życiem naszego narodu był węzeł najściślejszy. On żył z narodem, ale i dla narodu. Z ręką na jego sercu szedł zawsze upojony jego radością, albo złamany jego cierpieniem W tem też spoczywa tajemnica jego wartości dla nas. Mogą być ludzie większego od niego geniuszu — będziemy ich bardziej podziwiali, ale ich kochać i czcić jak Kraszewskiego będziemy tylko wtedy, gdy oni, tak jak on, całą skarbnicę swego ducha, wszystkie swe ideały i całą swą pracę dla szczęścia narodu poświęcą.

Na chwałę Kraszewskiego powiedzieć należy, że z górą pół wieku prowadził on swój naród wyłącznie na wyżyny prawdy i piękna. On nigdy nie schlebiał słabościom narodu, nie kaził jego obyczajów, ale przeciwnie uszlachetniał jego instynkta i wiódł do ideałów.

Bacznie śledząc za rozwojem pracy cywilizacyjnej w obcych krajach, w swych niezliczonych korespondencyach, kartkach z podróży i rozprawach obznajmił nas z najnowszym kierunkiem pojęć za granicą. a przez to był żywym węzłem, wiążącym naszą i obcą cywilizacyę.

W polityce był, jak we wszystkiem, wyrazem dążeń i pragnień ogólnych; szedł tam, dokąd go niosły fale polskiego patryotyzmu. Słowem, niczemu nieobcy, wszystko, co tkwiło w narodzie, odzwierciedlał i krystalizował w swych dziełach, tak, że w stosach jego prac naród własne swe dostrzegał rysy i swe dążenia.

Dla tej łączności ducha narodu z olbrzymim jego duchem, dziś nam tak serce żal ściska na widok jego trumny; ale gdy geniusz, który świat cały ogarnia, do świata należy, przeto nie my tylko sami zlewamy jego mogiłę. Te wszystkie narody, które wielbią też same, co Kraszewski ideały, wraz z nami opłakują zgon męża, który był nietylko chlubą Polski, ale i ozdobą cywilizacyi naszego wieku. Naszej ziemi ten wszakże przypada zaszczyt, że go wydała i że on ją kochał najbardziej.

Umierając jego usta wołały: „Podnieście mnie duchem!“ bo on, który żył zawsze całą ducha potęgą, nie chciał opuścić tej ziemi złamany, ale potężny. W tych słowach, gasnącym wypowiedzianych głosem, mieści się jakby testament Kraszewskiego dla narodu. W chwilach najcięższych cierpień publicznych, jakby w chwilach konania, należy się dźwigać duchem, bo w tem jest potęga, siła, rękojmia przyszłości narodu!

Szlachetny cieniu! Przed tronem Boga bądź narodu orędownikiem. Cała Polska dziś modli się za Ciebie i szle Ci błogosławieństwa na drogę wieczności. Miliony składają hołd Twej zasłudze i żywią to niezłomne przekonanie, że historya na swoich kartach zapisze Twe imię w rzędzie najlepszych synów tej ziemi. Potęga idei w Twych dziełach złożonych, wieść będzie na długo naród do spełnienia obowiązków i chwały. Po latach pracy i tułactwa spoczywaj w pokoju.

Trzecim z kolei mówcą był Adam Pług (Pietkiewicz:)

„Niezasłużony, lecz szczęśliwy“, wyrzekł o sobie w najświetniejszym jubileuszowym dniu swego życia, ten mocarz myśli i ducha, któremu tu ostatnią oddajemy posługę, ostatni już, pośmiertny hołd składamy.

I dziś także, gdyby te usta które już anioł śmierci zamknął na wieki.., mogły do nas przemowić, tobyśmy pewno usłyszeli te same słowa: „Niezasłużony lecz szczęśliwy...“ Słowa te jednak, choć zupełnie szczere w swojej pokorze, w połowie są tylko prawdziwe, bo nie mógł być niezasłużonym ten kogo cały naród wzniósł na on czas na taki szczyt chwały, uczcił takim tryumfem, jakiego nigdy przedtem żaden z pracowników nie zaznał i komu dziś powszechny głos tego narodu miejsce odpoczynku wiecznego tu, w grobie zasłużonych wyznaczył!

Ale szczęśliwym był istotnie. Szczęśliwym nie stąd tylko, że i za życia i po zgonie dostąpił tak wielkiego uczczenia, lecz, że i tryumfem swoim i śmiercią wszystkie, co najzacniejsze serca i umysły poruszył i braci rozłączonych, rozpierzchłych po szerokich świata obszarach, przejąwszy raz wspólnym żalem, zbliżył jednych ku drugim. we wzajemne rzucił objęcia, i przypomniał im, że są dziećmi jednejże matki i jednakie względem niej i względem siebie mają obowiązki miłości!

I to szczęście wszelakoż było tylko owocem rzeczywistej wielkiej zasługi...

Niestrudzony ten bowiem, niezrównany pracownik, pół wieku przeszło nieustannie, codziennie, z całym swym narodem obcował. Przenikał wszystkie jego myśli, odgadywał nadzieje i pragnienia, smucił się jego smutkiem, bolał boleścią, radował się radością, żył jego życiem i wszystkie tego życia objawy, jak w najczystszem zwierciadle w pismach swoich wiernie odbijał, a lubo nigdy nie schlebiał mu i nie pobłażał, lubo nietylko bawił, uczył, radził, pocieszał i pokrzepiał dobrą otuchą, lecz także upominał, gromił i karcił, pomimo to jednakże wszędzie i zawsze pożądanym upragnionym i miłym był gościem; wszędzie bowiem i zawsze wchodził z sercem pełnem miłości, które kochało i cierpiało za wszystkich braci.

To też bracia — za miłość — musieli mu odpłacić miłością!

Dzisiaj — serce to kochające, wielkie, szlachetne, bić już przestało.... a wdzięczność i cześć ziomków uznały za jedyny, godny przybytek ten nasz Panteon narodowy, gdzie za chwilę spocznie na wieki... Stało się to jednakże wprzód, nim się dowiedziano o ostatniej woli zmarłego, który do syna i przyjaciół zanosił prośbę, aby serce jego złożono u św. Krzyża w Warszawie, gdzie był do chrztu podany.

Będąc dziś mieszkańcem Warszawy, a zarazem i powiernikiem tej Jego woli, sądzę, żem powinien był o niej tu wspomnieć. Nie mam jednak powodu ubolewania, że jej zadość stać się nie może, gdyż ś. p. Kraszewski stanowił to jedynie w smutnem przewidywaniu, że będzie musiał w obcej ziemi kości swe złożyć, o czem świadczy i napis, jaki chciał mieć na puszce, w którejby to serce zawarto.

Błagał on w nim:

„Niech serce, co dla was biło,
„Pod obcą nie schnie mogiłą.,.“

Gdy więc Bóg mu pozwolił spocząć na ojczystej ziemi, w grobie zaszczytnym, to już i prośba Jego pierwotne znaczenie swe straciła, bo mu dobrze w tym grobie. Warszawa zaś nie będzie miała żalu do Krakowa, że jej zabrał to serce, co chciało jej się oddać na wieki...

Owszem, wdzięczna mu będzie, że zwłoki tego męża znakomitego, który był jej dziecięciem, tak chętnie i skwapliwie przyjął w uświęcone swe mury i uczcił je tak uroczystym, tak wspaniałym pogrzebem, o jakim ona ledwie marzyćby mogła... a złożył w takim grobie, jakiego ona niema w żadnej świątyni...

Dość więc powinno być jej na tem, dość tembardziej, że po stracie szczątków śmiertelnych syna swego ukochanego, może pocieszyć się tą myślą, że duch jego nieśmiertelny żyć będzie po dawnemu w całym narodzie, a mnogie jeszcze pokolenia potomne w dziełach jego będą mogły wielbić to serce, co dla nas biło i tęskniąc po nas na obczyźnie, bodaj po śmierci wśród nas spocząć pragnęło!

Niechże spoczywa otoczone czcią i miłością i niech się stanie jednem więcej z tych świętych ogniw, które tyle serc polskich z tym królewskim grodem kojarzy.

W końcu przemówił w imieniu młodzieży akad. Wł. Jaworski.

Młodzież polska schyla swe czoła przed wzorem patryotyzmu, olbrzymem pracy, przed sercem, co mimo walk i lat zostało pełnem do końca ognia i gorącego uczucia. Miłośń ojczyzny, praca i zapał wszystko ożywiający, to trzy bogi młodzieży. Temu, nad kim one zlewają zdroje swych łask, komu one dodają siły do życia, stawiamy pomniki. Pomnika godnym jest Józef Ignacy Kraszewski. W słowach, które głosił, w dziełach, które pozostawił, w czynach, w które swe plany przyodziewał, wszedzie przyświeca miłość ojczyzny; nie mówił tylko, nie krzyczał i wołał, ale spokojnie, cicho i skromnie, ale ciągle i wytrwale nie zrażając się niczem, nie przerywając nigdy, — tak i my postępować będziemy. Ta sama myśl, która oświecała drogę Kraszewskiemu, będzie i naszą przewodniczką; do mety dążyć będziemy jak on usilnie, ale bez krzyków i wrzawy, z zapałem i siłą, ale rozumną i świadomą siebie. Ty mistrzu pióra, kolosie wykuty z trudów i znojów będziesz nam wzorem w walce o dobrobyt, o bogactwo umysłu i materyi; my młodzież polska, przyszły rdzeń narodu z tej drogi nie zejdziemy nigdy, miłość ojczyzny jest i będzie największym naszym ideałem, jej dobro naszym celem, a środkiem, który nam je rzuci w ręce, jest i będzie praca, gromadząca wszelkie siły. Ty serc naszych pragnienia spełniałeś, byłeś silnym i wielkim Ojczyzny filarem, a więc cześć Twej pamięci, spokój popiołom Twoim, Imieniu Twemu sława.

Własne telegramy Kurjera.

Metz 18 kwietnia. Deputowany Lalande również jak Antoine zostali z Alzacyi i Lotaryngii wydaleni.

Poznań 17 kwietnia. W procesie socyalistów skazano introligatora z Drezna Janiszewskiegz na dwa lata i tydzień, Beluego i Gaula na dziewięć miesięcy, Rogowicza na trzy miesiące, stelmacha Gorczakiewicza na jeden rok i trzy miesiące, Ziełkowskiego na dwa miesiące, Kemernitzni (Komornicki?) na dwa tygodnie, Tomaszewskiego na dwa miesiące więzienia, a Harnisza na 50 marek kary. Resztę oskarżonych w liczbie 14 uwolniono.

Bruksella 18 kwietnia. «Nord» w korespondencyi z Petersburga donosi, że car wyda manifest dla uspokojenia Europy, w którym objawi swą miłość pokoju. Rossyjski ten organ dodaje od siebie, że pomiędzy Austryją i Rossją nastały bardzo przyjacielskie stosunki.

Berlin 18 kwietnia. »Nord. Allg. Zeitung» twierdzi, że ogłoszony obecnie memorjał Pobiedonoscewa o stanie prawosławia w Austryi napisany był już przed pięciu miesiącami.

Wiedeń 18 Kwietnia. Podróż arc. Rudolfa do Galicyi naznaczona na koniec Czerwca zostanie odłożoną.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Zdobyczą najnowszych czasów jest:

3—78

Chylol w przebiegu rozmaitych chorób nerwowych, polegających na **zmianie szpiku pacierzowego** następnie w chorobach reumatycznych, np. **reumatyzm stawowy i mięśniowy, podagra, postrzały** i t. p., jest niezawodnym środkiem i wypróbowanym **jedyny z najnowszej nauki i czasów.**

Wino ziołowo-pepsynowe, wyciąg z ziół krajowych i najlepszej pepsyny de Rostock, jedyny skuteczny środek podniecający trawienie, rozpuszczając białko, jedyne zatem w niestrawności, katarach chronicznych żołądka, lub na tle tuberkulicznem, atonii kiszek u ludzi starych, bardzo pomocne u dzieci źle odżywianych, anemicznych i skrofulicznych.

Wino ziołowo-rumbarbarowe, wyciąg winny z prawdziwego korzenia Rzewienia chińskiego (Radix rei chinensis) i ziół, podniecających ruchy robaczkowe kiszek, przez to lekko rozwalniające, wyborne w zatkaniach, często powtarzających się wzdęciach, długotrwałym katarze dwunastnicy i w uporczywej żółtaczce.

Wino chinowo-żelazne zalecane młodym osobom dla osiągnięcia wzrostu i rozwoju ciała, nadaje krwi siłę, zwiększając ilość czerwonych ciałek krwi, wzmacniając żołądek obudza apetyt, leczy osłabienia ogólne, bladaczkę i t. p., a jedyne dla rekonwalescentów po chorobach gorączkowych, niszczących.

Sarsaparilian z korą chinową uznany jako najlepszy środek w cierpieniach, powstałych z zepsucia soków i ztąd powstałego wadliwego składu krwi, w niedokrewności itp. Użyty wewnętrznie 2 razy dnia na czczo łyżeczkę, usuwa w najkrótszym czasie wspomniane dolegliwości.

Nie ma więcej bólu głowy! „Amigren“ Prof. Dra Filehna. Łyżeczka od kawy, użyta wewnętrznie, uśmierza natychmiast najsilniejszy **ból głowy — migrenę.**

Suchoty, przewlekłe **choroby piersiowe, katar oskrzelowy, duszność, astmę, kaszel i chrypkę leczą** radykalnie **ziółka piersiowe złożone z ziół włoskich.**

Syrup piersiowy używany przy **ziółkaoh piersiowych**, dał znakomite rezultaty, usuwa bowiem **przewlekłe zaflegmienia i katary płuc i piersi.**

Niezrównanym środkiem w **bólach żołądka, katarach żołądka i kiszek, kurczach, niestrawności, odbijaniu się i zgadze są: krople żołądkowe.**

Liczne świadectwa i podziękowania za skuteczność tych leków przejrzeć można **w głównym składzie tych leków**

w Aptece na Kleparzu Piotra Krokiewicza.

Również do nabycia najlepsza i najświeższa Krowianka.

17—25

GDZIE??

się kupuje ładne i dobre męzkie i dziecinne ubranie? **Tylko we filii wiedeńskiej fabryki Heilmana Kohna i Synów w Krakowie,** ul. Grodzka l. 9, I. piętro, **we Lwowie** ul. Teatralna l. 1 i **w Czerniowcach** Rynek.

Cennik:

Ubranie w dobrym gatunku	od złr.	10—30
Zarzutki eleganckie	„ „	13—30
Spodnie	„ „	2·75—11
Najnowszy mężyków . . .	„ „	12—25

Surduty angielskie
Surduty żakietowe
Ubrania frakowe
Ubrania salonowe
Szlafroki
Burki do podróży
} po najtańszych cenach fabrycznych.

Również wielki wybór ubrań dziecinnych od 3 lat począwszy.

Celem uniknięcia pomyłek uprasza się zapamiętać nazwisko firmy i numer domu, w którym się magazyn znajduje.

Księgarnia K. Bartoszewicza **i Administracya „Kurjera Krakowskiego“** dostarczają na prowincyą (franco rekom.) **akcyj Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie** za nadesłaniem 5 złr. 20 ct.

Po powrocie z Paryża

PRACOWNIA sukień i okryć damskich

MARYI DOLIWY

otwartą została dnia 13 Kwietnia br. przy ulicy Szewskiej l. 17, I. piętro.

Przyjmuje się obstalunki sukień, okryć i innych robót należących do damskiej krawieczyzny — gust wykwintny — wykonanie pospieszne — ceny umiarkowane, według życzenia mogą być sprowadzane z Paryża materyały wyborowe.

Mam znaczny wybór pięknych żabotów, kołnierzyków i kokard paryzkich.

Udzielam lekcye kroju damskich sukień według metody najsławniejszego w Paryżu profesora kroju A. Guerre Lavigne.

Polecając się łaskawym względom Szanownych Pań,

2—3 z poważaniem

Marya Doliwa.

Dr. Maciej Krobicki

otworzył

KANCELARYĘ ADWOKACKĄ

2-3 **w Oświęcimie.**

PIEŚNI POLSKIE

najlepszy zbiór utworów patrjotycznych,

wyszedł w trzeciem eleganckiem wydaniu

NAKŁADEM

KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA W KRAKOWIE.

Cena egzemplarza gustownie oprawnego z wybiciem **1 złr.** (z przesyłką pocztową **1 złr. 15 ct.**)

DROBNE OGŁOSZENIA.

Apteka pod „Barankiem“ **W. Redyka** w Krakowie otrzymała na Skład następujące środki wyrobu krajowego, polecane przez powagi lekarskie jak: Krowiankę lwowską I. K. Kubickiego i słodowy ekstrakt Trąbczyńskiego z Kalisza, skuteczny w chorobach piersiowyck.

Dobra na Węgrzech 4.000 morgów z tego 1.800 m. lasu: bukowego i dębowego, z budynkami i młynem, razem, lub sam las, do sprzedania. Wiadomość u adwokata Dra Wędrychowskiego w Krakowie ul. Gołębia, l. 6, wyższa, I piętro.

Fortepian nowy, czarny, z krzyżową mechaniką, oraz meble są do sprzedania: Krupnicza l. 16, I. piętro. — Obejrzeć można od 3 do 5 popołudniu.

Dzierżawa lub sprzedaż. Majątek ziemski ogólnej przestrzeni 450 morgów, w powiecie Miechowskim w Królestwie Polskiem przy szosie położony. Dobra pszenna gleba w silnej kulturze i gospodarstwo kompletnie urządzone z wygodnym domem w ogrodzie, pięknymi budynkami, inwentarzem żywym i martwym kompletnym — jest zaraz na przystępnych warunkach do wydzierżawienia lub sprzedania.

Wiadomość można powziąść w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej pod Nr. 78, I. piętro — od godz., 5 popołudniu.

Potrzebna na wieś, blisko Krakowa, gospodyni doświadczona, gotująca dobrze ze skromnemi wymaganiami.

Osoba znająca się na gospodarstwie wiejskiem poszukuje miejsca we dworze. Bliższa wiadomość **ul. Grodzka L. 26, Marynowska.**

Pianino Ehrbara i meble z przyczyny wyjazdu sprzedają się: Garncarska, l. 7, 2 i 3 godzina codziennie.

Poszukuje się komisyonera za kaucyą do sprzedawania książek do nabożeństwa.

Bliższa wiadomość w drukarni F. Pobudkiewicza w Krakowie.

Realność o 10 pokojach, oficyny, stajnie itd. bardzo piękny duży ogród, 6 mórg, za rogatką z powodu słabości zaraz do nabycia.

Wiadomość w **biurze komisowo-informacyjnem Wł. Jaworskiego,** Grodzka l. 30.

Skład fortepianów B. Gabryelskiej przeniesiony został z placu Szczepańskiego na Rynek, Krzysztofory, II. piętro.

Wszelkie obstalunki drzeworytnicze przyjmuje W. Strażyńska ul. Szpitalna dom Janigi, l. 26, II. piętro.

300 sztuk taczek na osobliwie trwały sposób kute, trzema pasami i dwoma szrubami zciągnione czopy przy kółkach przez całą główkę w jednym kawałku, najważniejsze iż suche z od dwóch lat leżącego twardego materyału sztukę 2 złr. 50 ct. odstawi do Krakowa Józef Gibas, budowniczy w Zawoji, p. Maków.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania fortepian w dobrym stanie. — Wiadomość ulica Floryańska l. 18, II. piętro, drzwi na lewo.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 17 Kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	111 50	112 50
Marki niemieckie	62 —	62 75
20-frankówki za sztukę . .	10 —	10 10
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 50	101 50
4½% „ „ „	98 50	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 —	102 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	99 75
Losy:		
Miasta Krakowa	16 —	17 50
„ Stanisławowa . . .	26 50	28 —
Warszawa, 17 Kwietnia 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 75	102 —
4% listy likwidacyjne . . .	93 50	94 50

Telegramy:

Wiedeń, 17 Kwietnia 1887.

Renta wspólna pap. opod. 80·95 Akcye kredytowe 283·40, Dukaty 5·96.

Berlin, 17 Kwietnia 1887.

Gulдeny austryackie 160·30, ruble 179·15.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano— (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 m. 23 rano

Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47 rano— osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się d5 niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. o m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.